

Lot w dorosłość

Danuta:

W naturze świata jest jego zmienność, cykliczność. Życie non stop przybiera inne formy, by dać tchnienie nowym zjawiskom. Cykliczność można obserwować w ciągu wieków, lat, roku, miesiąca, dnia a nawet godziny. Każda istota zamieszkująca Ziemię również podlega cyklom. Niektórzy ludzie żyjący w ciągłym biegu, w dużych miastach, mimo że odczuwają je na sobie to nie zauważają tych przemian, nie są ich świadomi. Nie rozpoznają co się dzieje wokół. Wywołuje to w nich wiele frustracji, walkę ze sobą i z otaczającym światem.

Ludzie rdzenni żyjący blisko ziemi, dostrzegali tę cykliczność w sobie i świętowali ją poprzez różne rytuały przejścia, inicjacje. Ceremonie takie przedzierały poszczególne stopnie rozwoju osobistego (od Rytuału Narodzin po Rytuał Śmierci), które wiązały się ze znaczną zmianą w postrzeganiu własnego życia. Często wiązały się z bardzo trudnymi próbami, wyzwaniem, którym dana osoba musiała stawić czoła, by być pełnowartościowym członkiem danej społeczności. Wiele z nich dotoczyło doświadczania mocy żywiołów.

W naszej kulturze przetrwały szczątki takich rytuałów, głównie przejęte przez religie. Są to m.in.: chrzciny, Pierwsza Komunia Święta, ślub, pogrzeb. Niestety, obecnie bardziej mają one charakter komercyjny i konsumpcyjny niż duchowy.

Inicjacja w dorosłość jest bardzo ważnym rytmem przejścia. Właściwie naturalnym pragnieniem, nie zawsze uświadomionym. Wynika z wielkiej potrzeby doświadczania siebie w nowej roli, przekroczenia znanego. Często wiąże się z ryzykiem wymagającym odwagi. W świecie zachodnim młodzi ludzie rzadko wspierani są w tym obszarze przez dorosłych. W przyrodzie nie ma pustki więc i tu znajdują się propozycje ze strony samej młodzieży - alkohol, narkotyki, przypadkowy seks, przynależność do gangów etc.

Od wielu lat pracuję z młodzieżą tworząc swego rodzaju społeczności wzajemnie się wspierające. Mam zaszczyt towarzyszyć młodym ludziom i ich rodzinom w różnych chwilach, stawiać im wyzwania, zapraszać do różnego rodzaju aktywności, podnosić życiową poprzeczkę. Dzięki cyklicznym spotkaniom i corocznym obozom, na które część młodzieży przyjeżdża od wielu lat, mogę obserwować przemianę młodych ludzi z dzieci w coraz bardziej dojrzałe i samodzielne osoby.

Zdaję sobie sprawę, że w pewnym momencie przychodzi czas, by „wypchnąć z gniazda” kształtujące się osoby. Po to, by pofrunęły. To zazwyczaj rola rodziców. Gdy rodzi się między nami bliska więź i zmieniają się oczekiwania co do roli w grupie, jest to również nasze zadanie - starszyzny obozowej. Nie polega ono na wykluczeniu, a jedynie na wsparciu i pomocy w rozwinięciu własnych skrzydeł. Dzieje się to np. poprzez wyzwania jakie stawiamy inicjowanej młodzieży. Ich rola na obozie zasadniczo się zmienia. Już nie są tylko częścią grupy młodzieży, ale dostają bardziej wymagające zadania z których są rozliczani.

Gdy młody człowiek w ramach inicjacji idzie na samotną noc do lasu, w obozie płonie ogień, przy którym członkowie plemiennej społeczności czuwają w milczeniu lub śpiewając. Wielokrotnie doświadczamy tego wsparcia w innych chwilach naszego życia, gdy ktoś z nas potrzebuje pomocy. Zawsze znajdą się osoby, które pomogą.

Ostatnio stawiamy też inne wyzwanie. Kierowane są do wszystkich, którzy czują się gotowi, by je podjąć. Polega ono na wyjściu poza strefę komfortu jaką jest przebywanie tylko we własnym wspierającym się gronie. Od dwóch lat kolędujemy odwiedzając ośrodki pomocy społecznej dla osób

psychicznie chorych.

Wymaga to dużej odwagi od młodzieży, by spotkać się ze światem zapomnianym, zepchniętym na margines. Kolędowanie nie kończy się tylko na naszym występie. Wchodzimy też w interakcję. Czy to taniec, czy naprzemienne słuchanie siebie, różnych utworów, poezji. Jakże głębokiego sensu nabierają słowa „Pieśni Jedności” Agaty Jałyńskiej, którą śpiewamy wspólnie: „Jesteśmy jednej ziemi, jesteśmy jednej krwi. Od słońca aż do cieni to samo nam się śni...”.

Poniżej przedstawiamy relację Zuzy z inicjacji w dorosłość jaka miała miejsce podczas obozu dla młodzieży pn. Tropami Tęczowego Wojownika*. Jest to obóz artystyczno-przyrodniczy, który łączy w sobie ścieżkę poszukiwania wspólnoty z innymi ludźmi i wszystkimi istotami, przyrodą, a także elementy inicjacji.

Danuta Nowak



Wkraczanie dorosłość. Fot. Ela Staszcyk

Zuza:

Wielokrotnie uczestniczyłam w obozach „Tropami Tęczowego Wojownika”. Gdy skończyłam 17 lat, nasi opiekunowie zaproponowali mi i czwórce moich rówieśników przejście inicjacji w dorosłość. Miałam mieszane uczucia. Z jednej strony chciałam, aby to się wydarzyło, z drugiej trochę się tego obawiałam, bo nie miałam pojęcia co tak naprawdę znaczy „inicjacja”. Jednak zgodziliśmy się i od maja przygotowywaliśmy się mentalnie do letniego obozu, na którym inicjacja miała się odbyć. Zastanawialiśmy się również czym dla nas jest dorosłość. Dla mnie jest to przede wszystkim odpowiedzialność. Nikt już za ciebie nie decyduje, władzę nad sobą masz tylko i wyłącznie ty. Po drugie jest to też wyższa świadomość. Więcej wiesz, dostrzegasz i rozumiesz. Każdy z nas wylosował również zwierzę mocy. Moim była antylopa. Oznaczała ona odwagę do działania. Jej nauką, były takie

słowa:

*Biegnij Antylopo...
Naucz mnie działać we właściwym tempie,
Postępować zręcznie i z wdziękiem.*

Tego właśnie chciałam się od niej nauczyć i myślę, że w pewnym stopniu to mi się udało.

Pod koniec lipca pojechałam razem z całym obozem do Białowieży. Otoczenie pięknej Puszczy, która była zaledwie trzy minuty drogi od naszego ośrodka było bardzo podbudowujące. Całe dwa tygodnie były wypełnione różnymi zadaniami, którym musieliśmy sprostać.

Każdego dnia chodziłam na wybrane przez siebie miejsce, by w ciszy i spokoju być w naturze, czuć ją wszystkimi zmysłami. Okazało się, że bardzo trudno jest wyłączyć gadający umysł.

Jedną z nocy spędziliśmy samotnie w lesie, wśród prastarych dębów. Poszliśmy tam w celu znalezienia swojej wizji. Mam wrażenie, że dla mnie właśnie to było największym wyzwaniem. Bardzo się bałam, dlatego prawie od razu, nie czekając na wizję, usnęłam. Przyśnił mi się sen, w którym ja sama dawałam sobie drugą szansę i dążyłam poprzez to do celu.

Ostatnią częścią naszej obozowej inicjacji było wejście do szalasu potów. Był to magiczny czas, w którym mogliśmy wypowiedzieć na głos wszystkie nasze podziękowania, wdzięczności, przeprosiny, urazy, spostrzeżenia. Było to całkowite oczyszczenie, łzy, pot, słowa. Staliśmy się nowymi, dorosłymi już ludźmi.

Po powrocie z obozu, zostałyśmy zainspirowane przez opiekunów obozowych do zorganizowania zwieńczenia inicjacji, tak, aby osoby nam bliskie, nasze rodziny i przyjaciele, również mogli uczestniczyć w tym misterium. Organizacja spotkania była dla nas kolejnym ogromnym wyzwaniem. Zaczął tworzyć się między nami konflikt.

Mimo tych wszystkich trudności ceremonia przebiegła pięknie. Odbyła się końcem kwietnia, w przyjaznym otoczeniu natury. Zebraliśmy się w prawie czterdzieści osób po to, aby celebrować dopełnienie naszej inicjacji. Wspólnie udaliśmy się do małego lasu. Tam, wśród drzew, słuchaliśmy baśni oraz innych cennych słów. Każda z nas została osobno przywitana jako nowa, dojrzała osoba. Był to piękny i wzruszający czas, bardzo dla nas ważny. W tym momencie zobaczyłyśmy na jak wiele osób możemy liczyć i usłyszeć, że oni czują podobnie w stosunku do nas.

Z całym procesem inicjacji wiąże się wiele emocji, słów i niewyjaśnionych jeszcze kwestii. Myślę, że inicjacja tak naprawdę dopiero została zapoczątkowana i nie wiadomo czy w ogóle kiedykolwiek się skończy. Życie ma w zanadrzu jeszcze wiele niespodzianek, trudnych sytuacji, problemów i wyzwań, które może mi rzucić w każdej chwili, a ja będę starała się z nimi uporać. Czuję, że inicjacją nie zamknęłam okresu dzieciństwa, ale otworzyłam okres dorosłości.

Zuza Witczak

Zuza Witczak - dziewczyna kochająca przyrodę i innych ludzi, od lat zaprzyjaźniona z ideą bycia Tęczowym Wojownikiem.

* Więcej o obozach Tropami Tęczowego Wojownika można przeczytać w numerach 9/2014 i 2/2016 „Dzikiego Życia”